

Natalia Gancarz (Tarnów, Polska)

PÓŁPRAWDY O CYGANACH, STEREOTYPACH, NIEPOROZUMIENIACH I PRZETRWANIU

Kiedy po kilku latach obecności w środowisku romskim i romologicznym/romistycznym, oraz po rozmaitych próbach analizowania teoretycznych i praktycznych informacji na temat Cyganów czyli Romów zaczyna mi się wydawać, że już potrafię wygłosić choćby drobną, uniwersalną i uogólniającą „prawdę o Cyganach”, wtedy na ogół okazuje się, że jestem w błędzie. Kierując się bowiem wiedzą podręcznikową o Cyganach, idąc zgodnie z tajemnymi znakami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie przez romofilów i romologów, przemierzamy te same co oni ścieżki poznania i zostajemy – wyprowadzeni w las. Bo może prawda uniwersalna jest taka, że o Cyganach jako grupie nie da się powiedzieć nic pewnego? Że wszystko, co mamy – to półprawdy, stereotypy i nieporozumienia...

W tym tekście nie próbuję połączyć półprawd w całość ani obnażyć i dekapitować istniejących stereotypów, ale zwrócić uwagę na kilka zjawisk, które **dzieją się** w relacjach między Romami i nie-Romami, a które nazwę tutaj – nieporozumieniami. Do opisania nieporozumień posłużę się zresztą także i ja – stereotypami – aby ułatwić zadanie Czytelnikom i sobie.

1. STEREOTYP

W interpretacji stereotypu jako takiego, czyli wiedzy wybiórczej, znamienne jest, że możemy go traktować zarówno jako krzywdzące uproszczenie, jak i – praktyczny skrót myślowy, któremu nie towarzyszy wartościowanie. Jeśli więc powie ktoś „Cygan jest wolny” oznaczać to będzie np. 1. człowieka szczęśliwego, mogącego wędrować z miejsca na miejsce, nie pracować, żyć „pełnią życia” etc. (stereotyp romantyczny), 2. człowieka aspo-

łecznego, bo niezującego w sposób analogiczny do członków społeczeństwa większościowego (stereotyp negatywny), 3. człowieka nieograniczonego wymogami życia społecznego, np. dążeniem do coraz wygodniejszego życia, lepszej pracy, większych zarobków, ambitniejszych przedsięwzięć; jest typem outsidera jednak bez dołożonej do tego ideologii (skrót, choć w założeniu bez wartościowania, to jednak zwykle inicjujący dokonywanie oceny).

Stereotyp to nic innego, jak narzędzie do sprawnego definiowania rzeczywistości. Dzięki wiedzy wybiórczej bowiem nie tracimy czasu na analizę każdego zjawiska, ale dokonujemy wstępnej selekcji na podstawie znanych nam analogicznych doświadczeń (własnych lub cudzych). Nie da się funkcjonować bez praktycznego korzystania z zasobów, jakie daje nam baza stereotypów i co ciekawsze, da się funkcjonować w obcej rzeczywistości właśnie dzięki temu, że posiadamy możliwość oceny nieznanego przez analogię. Przy stole obcej kultury wyszukujemy choć trochę znajome potrawy (według klucza kolorów, zapachów i kształtów) i dodajemy im etykietę „lubię to”, a coś obcego, co nie przypomina nam nic znanego a smakowitego, albo wręcz kojarzy się z jakąś obrzydliwością – etykietujemy „nie lubię” i nie zastanawiamy się dłużej nad wartościami tegoż. Oczywiście nie ma musu, w każdym momencie można odłożyć narzędziownik stereotypizacji i pokosztować nowych smaków. Trudniejsze i czasochłonne, ale możliwe.

Jacy są Cyganie? Albo jaka jest wiedza wybiórcza nie-Romów na temat Cyganów? Są koczownikami, wędrującymi (do „niedawna”) w taborach, żyjącymi w diasporze, nieposiadającymi własnego państwa. Dla innych istotniejszy jest stereotyp romantycznego Cygana, barwnego w sposobie bycia i odtwarzanych wzorach kulturowych. Cyganie – to ludzie rozśpiewani, roztańczeni, tworzący jedyną w swoim rodzaju muzykę cygańską (zakładając, że coś takiego faktycznie istnieje¹) i „składający się” z wirujących w tańcu szerokich, połyskujących od cekinów spódnic (jw.). Cyganie to również dość „ulotny lud”, „dzieci wiatru”², przenoszący się z miejsca w miejsce, a przy okazji krótkotrwałych odwiedzin we wsiach – kradnący kury i dokonujący drobnych przestępstw. Inni kojarzą ich ze ślubami nieletnich. Jeszcze inni z charakterystycznymi zawodami – kotlarzy, kowali, niedźwiedników (treserów niedźwiedzi), handlarzy końmi, wróżbiarzy, muzykantów. Część z nas zna Cyganów jedynie z perspektywy dużej wśród nich przestępczo-

¹ Grupy cygańskie, zamieszkujące różne kraje, wykształciły zupełnie odmienne rodzaje tzw. cygańskiej muzyki. W danych państwach nie-Romowie odróżniają tzw. muzykę cygańską od niecygańskiej, jednak dla osób nieznających dobrze muzyki danego – obcego kraju – nieraz jest to niemożliwe.

² Tytuł serii filmów dokumentalnych Martina Slivki, *Deti vetra* (1990).

ści³. Niektórzy wiedzą o istnieniu wykształconych Romów, artystów⁴, polityków⁵, społeczników, inni dostrzegają raczej wyciągających rękę na ulicy żebraków, członków zorganizowanych grup żebraczych lub kobiety zaczepiające na ulicy naiwnych, od których przy okazji wróżby można wyciągnąć nieco grosza. Często bywa, że stereotypy, oparte o zatrzymaną w pół zdania prawdę, utrzymały się w świadomości ludzkiej (tu: nie-Romów) dłużej niż fakty, które posłużyły do ich uformowania.

2. NIEPOROZUMIENIE 1.

Czy to, co znaczy u Cyganów, znaczy tak dlatego, że chcą tego gadzie?

Powszechnie wiadomo, że Romowie mają swój kodeks. Cyganolodzy orientują się również, że ten kodeks przez jednych jest traktowany jako porządek moralno-etyczny czy etyczno-prawny, przez innych jako uświęcona tradycja. Ów kodeks nie podlega ani dyskusji ani refleksji, czego skutkiem jest niezmiennosc praw i karanie odstępstw. Gdyby kodeks podlegał refleksji a odejście od jego reguł stało się nagminne, wówczas można by z danego prawa zrezygnować albo je zweryfikować. Brak dyskusji nad kodeksem wytwarza sytuację zgoła inną. „Prawo istnieje i jest przestrzegane” – jest to dogmat, wyznawany przez Romów, który jednakowoż nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Rolą dogmatu nie jest jednak egzemplifikacja ale taksonomizacja i hierarchizacja świata.

Posługując się maksymalnie uproszczonym przykładem, prawo romskie porządkuje świat wedle czystości i nieczystości kulturowej/rytualnej. Czystość lub nieczystość kulturowa może dotyczyć np. pożywienia lub stosunku do ludzkiego ciała. Czyste jest to co u góry, nieczyste to co na dole. Czyste powinno być to, co trafia do naszego wnętrza (jedzenie), nieczyste jest to, co jest wydalane na zewnątrz (z wyjątkiem łez). Czyste są albo powinny być naczynia, służące do przygotowania i podania potraw, nieczyste są przedmioty, mające styczność z ciałem „dolnym”, jak bielizna, spódnica (spodnia warstwa odzienia), miski służące do prania odzieży itp. Logiczna jest więc prosta implikacja – nie myj warzyw w misce służącej do prania. Nie używaj tego samego ręcznika do twarzy i stóp. Nie chowaj wydzielin ciała do kieszeni wraz z chusteczką. To obrzydliwe.

Kodeks grupy, której kultura wciąż jeszcze opiera się na przekazie ustnym czyli żywym – znacznie lepiej dostosowuje się do zmieniającej się

³ Por. regularne doniesienia w lokalnych gazetach.

⁴ Np. Małgorzata Mirga-Tas, Krzysztof Gil, Bogumiła Delimata.

⁵ Np. Andrzej Mirga.

rzeczywistości polityczno-społecznej niż prawo spisane, które musi być weryfikowane także w wersji pisemnej. Jeśli więc tworzą się zjawiska nowe, jak Internet, mody, nowe ambicje, konieczna jest błyskawiczna interpretacja zjawisk w kontekście prawa i na odwrót. Oczywiście wiążące decyzje odnośnie do zmiany lub niezmienności reguł należą do wąskiego kręgu decydentów (starszyzna, sędziowie, *Śero rom*⁶), jednak najszybsza reakcja należy do tych aktorów cygańskiej codzienności, którzy własnoręcznie dotknęli nowości. Najprościej oczywiście posłużyć się do tego stereotypem czyli myśleniem analogicznym, a baza danych precedensów kulturowych sama podsunie rozwiązanie. Trzeba pamiętać, że rozwiązanie „automatyczne” nie wynika z analizy i przedefiniowania własnej tożsamości czy kultury – Cyganie nie mają refleksji i wiedzy teoretycznej o własnej kulturze, nie znają gramatyki tej kultury; to nie oni stworzyli „romologię” ale ci, którzy przełożyli własny aparat spojrzenia naukowego na „zjawisko” zwane Cyganami czy dzisiaj powszechniej – Romami.

W grupie dawnych koczowników czyli wśród Romów wciąż hołdujących tradycyjnym wartościom, dziewczyna, która stała się kobietą, ma obowiązek nosić długie spódnice. Wiąże się to po części z szeregiem potencjalnych skałań, po części z obowiązkową skromnością i takim wyrażeniem szacunku wobec starszych od siebie oraz wobec tradycji; tak czy siak – jest to jej obowiązek, wynikający z kodeksu. Można wymienić wiele pragmatycznych uzasadnień tego nakazu, ukształtowanych z przeszłych potrzeb, jak choćby możliwości schowania czegoś między fałdami czy warstwami spódnic i fartuchów (akcesoriów wróżbiarskich, pieniędzy, pożywienia), swobody w wykonywaniu czynności higienicznych itd.; nie bez znaczenia była również moda. Wtórny aspekt praktycznych kobiecych spódnic jest również nadanie im znaczenia „godnych”, bo zakrywających wszelkie „niegodne” (tu: kałające) części ciała. Dawniejsze ręcznie szyte kwieciste spódnice zostały dziś zastąpione przez szyte maszynowo, najlepiej oryginalne lub chociaż – na wzór tworzonych przez znanych projektantów, z dostępnych i modnych dzisiaj materiałów – od skóry i dzinsu przez rozmaite bawełny i żorzety aż po jedwabie. Niemniej spódnica jest dla stroju kobiecego tagiem.

Myślę teraz o codziennym stroju współczesnych kobiet romskich. Należałoby go podzielić na trzy typy o trzech różnych znaczeniach i kontekstach. Pierwszy z nich, przynależny (zwłaszcza dawniej) przeciętnej kobiecie cygańskiej, mający wedle mnie największe znaczenie dla całości współczesnej kondycji kulturowej Cyganów, to „typ sprzed”. Jest to odzienie, analogiczne

⁶ *Śero rom*, *Szero Rom* (rom.), ‘człowiek/Cygan głowa’ – określenie osoby, która dla Romów jest najwyższym sędzią, a przez gadziów postrzegana jest bardziej jako król cygański.

do noszonego przez kobiety z najbiedniejszej części społeczeństwa większościowego, charakteryzujące masową tendencję Cyganów do pobierania z kultury społeczeństwa większościowego pewnych elementów kultury reprezentowanej przez najbiedniejszych; do pobierania i zachowywania ich nawet wtedy, kiedy u oryginalnych nosicieli już dawno zanikły. Jest to typ stroju i tendencji kulturowej w ogóle – bliski najbiedniejszym grupom cygańskim w Polsce i innych krajach, w osadach na skraju wsi, barakach na obrzeżach miast czy blokowiskach-gettach w minimalny sposób widoczny w Polsce, co innego na terenie Słowacji, Rumunii i in.

Drugi typ ubrania kobiet cygańskich to „typ zbyt”. Jest to z kolei zestaw, elegancją i jakością wybiegający nierzadko daleko poza standardy kobiet romskich. Tutaj mieści się wszelka odzież i galanteria od projektantów mody (lub jej wersje podrobione), ekstrawaganckie materiały, kolorystyka, biżuteria. Choć ten rodzaj stroju może sugerować zbyt duży przepych, jednak świadczy również o wysokiej jakości życia. Współcześnie, przynajmniej w Polsce, najczęściej jest również wysmakowany i elegancki. Kojarzy się z tradycyjnym podejściem narodów nomadycznych, u których wartościowa własność musiała dać się łatwo przenieść na inne miejsce koczowania, a jednocześnie wszystko to, co wartościowe, właściciel zawsze miał przy sobie i pod kontrolą. Z konieczności zmniejszenia wartościowych dóbr do jak najmniejszej postaci pochodzi zwyczaj noszenia złotej i srebrnej biżuterii czy pasmanterii (jest blisko, jest stosunkowo lekka i niewielka, a w razie potrzeby można ją sprzedać lub zastawić), przy czym u Cyganów zwyczaj ten został przewartościowany w tym sensie, że niektórzy obwieszają się wręcz złotem, krzyczą – rzekomym bogactwem, ponieważ bieda i brak posiadania mogłby świadczyć o ich ułomności jako *dobrych Cyganów*. Zjawisko to przypomina się zresztą przy świętach i uctach, organizowanych nawet przez niezamożnych Cyganów, którzy w takiej sytuacji kierują się zasadą znaną także z historii polskich zwyczajów biesiadnych: „zastaw się a postaw się”. Opisywany typ stroju Cyganki charakterystyczny jest dla kobiet romskich z mniej liczebnych grup, często istotnie potomków dawnych koczowników, ale także u żon i córek liderów romskich stowarzyszeń, jak również u tzw. zwykłych kobiet, jako strój wyjściowy.

W końcu trzeci typ stroju to „typ teatralny”, w który ubierają się kobiety i dziewczyny, prezentujące folklor i taniec cygański. Typ teatralny to kompromis Romów i nie-Romów, będący urzeczywistnieniem wyobrażeń jednych i drugich o stroju stereotypowej Cyganki. Styl tego stroju jest wynikiem mieszanki przekonań (Romów i nie-Romów) o wyglądzie „kolorowych spódnic”, w których Cyganki tańczyły przy ognisku podczas życia taborowego oraz spódnic i sukienek, które w różnych latach pojawiały się na scenach – w przedstawieniach teatralnych i koncertach muzycznych. Strój

sceniczny musiał być zdobniejszy niż codzienny (zauważmy, w tradycji jest to spódnica i bluzka/koszula, na estradzie raczej suknia), a, że oczekiwano po Cyganach cekinów i złota (same Cyganki tylko w ten sposób mogły odmienić stroje uszyte z dość pospolitych materiałów, dostępnych wówczas w sklepach pasmanteryjnych) – cekiny i złote taśmy stały się elementem niezbędnym. Co ciekawe i tutaj stereotyp zadziałał jak obosieczny miecz, choć z mocą kreacji a nie zniszczenia. Nie-Cyganie oczekiwali pewnego „cygańskiego stylu”, natomiast Cyganki ów styl zaczęły tłumaczyć na swój, ale i na nieromski pożytek, boską ingerencją, zesłaniem od wróżki lub Matki Ziemi – gwiazd jako cekinów, komety – złotych wstążek, kolorów natury – jako kolorów sukien itd. I tak zatracą się początek, natomiast pozwala się trwać i narastać fantastyce, która po pewnym czasie zaczyna funkcjonować jako prawda, co do której właściwie mamy wątpliwości czy mogła kiedyś być czymś innym.

Trzy typy odzienia kobiet romskich łączy jeden element – długa spódnica. Codzienny ubiór dziewczyn i kobiet romskich to jednak coraz częściej – „normalny” codzienny ubiór. Nietradycyjny. Innymi słowy – bez elementu podstawowego, jakim jest długa spódnica. Te trzy typy stanowią więc odniesienie, do którego można przygiąć rzeczywistość. Tym samym reguły nie zostają zmienione, a jedynie nagięte. A dopasować je można też w rozmaity sposób. Tradycyjne kobiety (np. dawniej koczownicze albo należące do starszego pokolenia) najczęściej stosują regułę spódnicy bezrefleksyjnie. Nawet nie przyszło by im do głowy, żeby ubrać coś innego. Inne w domu pozwalają sobie na spodnie, ale wyłącznie wśród najbliższej rodziny i z wykluczeniem wszelkich rodzinnych spotkań. Jeszcze inne – młodsze – usunęły z codziennego użytku spódnice, jednak zachowały je na okazje spotkań rodzinnych (reguła szacunku i pamięć o skalaniach). Mój ulubiony przykład takiego twórczego traktowania tradycji to noszenie dżinsów zawsze – i nakładanie na wierzch spódnicy kryjącej pod spodem – spodnie, konieczne w niektórych sytuacjach (np. podczas uroczystości, w których udział bierze starszyzna). Po to, by w stosownym momencie zwinąć spódnicę do torebki i wychodząc z imprezy „wyglądać już normalnie”. Istnieje grupa kobiet, które pamiętają o znaczeniu spódnicy i choć wyparły ich użytkowanie – wiedzą o tym, jak ważny stanowią element kultury. I wreszcie kobiety, które wyparły nawet z pamięci wartość kulturową tego stroju, myślę tu głównie o Cygankach z grup osiadłych, które zapytane wprost o znaczenie spódnicy albo nie wiedziałyby czego dotyczy pytanie, albo wyszukałyby w pamięci symbol spódnicy „dawnych koczowników”, którego nie umiałyby połączyć z własnym stylem bycia (chyba, że wedle wskazań podręczników do romologii i programów telewizyjnych o tradycjach cygańskich).

3. NIEPOROZUMIENIE 2.

My Cyganie kontra my – ... kto?

Nazwa *Cyganie* pochodzi od określenia *Aθίγγανοί* (gr. ‘niedotykalni’) czyli rodzaju sekty judeochrześcijańskiej, żyjącej ok. VI w. na terenie Bizancjum. Dziś można się spierać czy nazwa dotyczyła sekty czy raczej była przeniesieniem nazwy kasty/warny indyjskiej nieetykalnych, znajdujących się na samym dole społeczeństwa, obejmującej wędrownych kuglarzy, wróżbitów i ludzi (a w rozumieniu warnowym właśnie nie-ludzi), trudniących się profesjami, charakterystycznymi dla późniejszych Cyganów właśnie. Ciz Atynganie, Atsingani (etc.), ewoluowali w nomenklaturze, w zależności od krajów do których trafił wędrowny lud. Stąd pol. *Cygan* ma swoich odpowiedników: *Cigán* (czes.), *cigány* (węg.), *Zigeuner* (niem.), *Zingari* (wł.), *Çingeneler* (tur.), *Sigøynere* (norw.) i in. Ciekawa interpretacja pojawia się w związku z podobieństwem brzmienia słowa *cigány* i madziarskiego *szegény*, wedle której etymologię wyrazu *Cyganie* należy wyprowadzić za pośrednictwem języków słowiańskich z języka kipczackiego (przedtureckiego), a konkretnie ze słowa ‘biedny’, będącego także źródłosłowem dla wspomnianego węgierskiego *szegény*. Niechże się jednak nad tym trudzą językoznawcy.

Drugie typowe określenie Cyganów to ang. *Gypsy*, fr. *Gitan* i itp., pochodzące od informacji rozpowszechnianej – z niewiedzy lub mitologii odnośnie do własnego pochodzenia – przez samych Cyganów. Powiadała, że przybyli z Małego Egiptu, co odwzorowało określenie od-egipskie, *Aἴγυπτος* (gr.; fon.: Ajgyptos), *Aegyptus* (łac.), *e-Gypsy*... Osobiście bardzo podoba mi się nazwa właściwie już niewystępująca, a jednak mająca swój ślad w pol. *bohémie* artystycznej (zwanej także *cyganerią*). Francuskie określenie Cyganów – *Bohémiens* (czyli ‘Czesi’) miało sugerować ich związki z Czechami właśnie; tędy wszak prowadził ich szlak do Francji.

Trzeba pamiętać, że *Romowie*, czyli aktualnie prawie najbardziej poprawne politycznie określenie na ów lud, jest w zasadzie najbliższe sensu, bowiem w języku romskim ‘My, Cyganie’ powie się właśnie *Jame Roma*, *Amen Roma*, względnie *Rroma*⁷ czyli, jak to bywa w rozmaitych grupach etnicznych, ‘my, ludzie’.

To jednak nie wyczerpuje zagadnienia. Bowiem jak potomkowie dawnych koczowników w Polsce powiedzą o sobie *Roma*, *Polska Roma*, a inne grupy koczownicze odpowiednio *Kelderari* (tj. Kelderasze, ‘kotlarze’), *Lo-*

⁷ Marcel Courthiade stoi na stanowisku, że pisownia nazwy *Rroma* jest właściwa wyłącznie, kiedy użyjemy podwójnego *rr*, bowiem w języku romskim występuje przy tym słowie takiz fonem, którego jednak niewprawne ucho nie-Cygana nie jest w stanie wysłyszeć.

wari (Lowarzy, 'koniarze')⁸ i in., to jednak Cyganie od dawien dawna osiadli – w literaturze zwani Romowie Górscy czy Karpaccy (przez koczowników zaś *Bergitka Roma* od *berg* – niem. 'górski'), mogą o sobie powiedzieć tylko „My, Romowie”, 'my, ludzie', bo to właśnie jest ich nazwa własna. Ludzie.

Nie chcę się w tym miejscu zatrzymywać nad określeniem polskim nie-Rom, choć właściwie znaczy to dokładnie to samo, co tradycyjnie *gadzio*. Nie-człowiek⁹. Wróć do tego niżej. Przypatrzmy się jednak opozycji, używanej w Polsce, mam wrażenie, raczej, jeśli nie wyłącznie przez Cyganów. *Biały – czarny*. Pojęcie *czarny* zostało zastąpione przez *Cygan* lub *Rom*, ale na określenie nie-Cygana Romowie mają słowo *biały*. Znacznie bardziej skomplikowana sytuacja dotyczy opozycji pojęć *Polak – Cygan*, używanej tak samo przez Romów, jak i nie-Cyganów, co oczywiście nie ma sensu, bo Romowie polscy mają przecież polskie obywatelstwo, w odróżnieniu np. od Cyganów rumuńskich, których w Polsce i tak nazywa się w skrócie 'Rumunami'¹⁰.

Niektórzy nie-Cyganie oswoili cygańskie słowo *gadzio* i z dumą powiadają, że są gadziami, czyli odcinają się od negatywnych konotacji określenia w języku romskim. Ale również i to nie jest ścisłe, bo w jakim celu używać na określenie nie-Cyganów pojęcia z obcego, tu: cygańskiego języka? Oczywiście sztuczne, w zamierzeniu obojętne pod względem wartościowania, pojęcie „nie-Cygan” czy „nie-Rom” jest bodaj najbardziej niezręcznym i zwyczajnie literacko brzydkim określeniem.

Nie znajduję odpowiedzi na pytanie, jak odszukać analogiczne określenie dotyczące „ich” i „nas”, takie, które byłoby ścisłe i jednocześnie nazywało a nie waloryzowało. Nieporozumienie między Cyganami a tymi drugimi – czyli nami polega na tym, że, jak to często bywa np. w debacie publicznej, porównujemy zupełnie inne płaszczyzny. Innymi słowy, powiadając o Cyganach kontra Polakach, albo Romach i białych, czy może Romach a nie-Romach – wytwarzamy już na wstępie sytuację, w której jedno opisuje zalety jazdy samochodem, a drugie mówi o wyższości marek nie-

⁸ Mogą też określić się bardziej szczegółowo, w zależności od identyfikacji z własnym rodem (np. Petruki, Toniaki) lub terenem, z którym byli związani przez zasiedzenie (*Warmijaki*, *Galicjaki*, *Łomżyniaki*, *Sasytka Roma* – niemieccy, *Chaladytka Roma* – inaczej *Ruska Roma*, *Bareforytka Roma* – dosł. 'z wielkiego miasta' czyli „Stoliczaki”).

⁹ Por. genezę pojęcia „Niemiec”.

¹⁰ Interesujące, że i rumuńscy Cyganie, którzy w swojej ojczyźnie każdego nie-Cygana czyli Rumuna (ale także, np. w Transylwanii sąsiada – Węgra) nazywają *vlaho* ('Wołoch'), migrując do Polski, tę nazwę przenieśli na tubylczych nie-Cyganów czyli Polaków. Można się spodziewać, że tak samo określają Niemców, Irlandczyków i innych „autochtonów” tj. gadziów w kolejnych krajach, do których dotarli. Oczywiście nazywanie nie-Romów słowem *vlaho* nie kategoryzuje ich w żaden sposób przez pojęcia *Vlah*, *Olah*, *Wołoch*, a jedynie odróżnia „nas”, Romów od „nich”, gadziów, vlachów.

mieckich nad francuskimi lub odwrotnie. Temat niby jest ten sam, ale każdy powiada o czymś innym.

4. NIEPOROZUMIENIE 3.

Dobry człowiek, dobry Cygan

„Dobry człowiek” ma tyleż definicji, ilu ludzi, choć pewnie można pokusić się o wyodrębnienie jakichś w miarę uniwersalnych wartości osobniczych dobrego człowieka. W „tym” kręgu, „naszym”, współczesnym, polskim, europejskim, od-judeochrześcijańskim, demokratycznym a może nawet trochę liberalnym, wartości mogą być definiowane np. przez boskie przykazania, jako usankcjonowanie naturalnych praw porządkujących relacje społeczne. Krótko mówiąc w jakiś sposób powszechnie jest odczuwanie, że kradzież, oszustwo, wykorzystywanie drugiego człowieka, zbrodnia itd. – nie mieszczą się w kategorii „dopuszczalne”. Istnieją osoby i dzieją się sytuacje, w których ktoś dopuszcza się czegoś wbrew naturalnemu prawu, zdarza się, że do czynu wartościowanego negatywnie dorabia się ideologię, która zmienia jego wartość; można zdecydować się na wyłom w tym umownym kodeksie dla jakiejś korzyści, ale generalnie istnieje jakiś rdzeń, który jest powszechnie akceptowany i wywołuje określone działania jednostek i całego społeczeństwa.

Cygan kradnie, oszukuje, jest agresywny, pije. Pierwsze negatywne stereotypy, które wyskakują w postaci filmików, po wpisaniu klucza „cygan” na youtube.pl. Czyli co najmniej cztery cechy, które stoją w sprzeczności ze wzorcem „dobrego, przyzwoitego człowieka”.

Że kradnie, oszukuje, jest skory do bitki i pije – jasne. Są i tacy. Na tym samym portalu internetowym wpisałam bardziej szczegółowe hasła wyszukiwania: „złodziej”, „oszust”, „bijatyka”, „walka”, „ustawka”, „pijak” bez dodawania słowa „Cygan”... Ciekawe, że zmieniając klucz wyszukiwania nie otrzymałam zbyt wielu rekordów dotyczących Romów (czyli, że „złodziej” nie jest synonimem „Cygan”, choć „Cygan” bywa synonimem pojęcia „złodziej”). A kiedy się pojawiają (bo jednak się pojawiają), to (o dziwo?) nie dotyczą ani oszustw, ani kradzieży, ani pijaństwa, ale – bitki, w dodatku sytuacji, w której pijacy (nieromscy) biją cygańskiego chłopaka oraz walki pomiędzy kilkoma cygańskimi wyrostkami. Wśród pierwszych kilkudziesięciu wyników wyszukiwania nie było filmów, w których to Cygan był agresorem.

Cóż, oficjalnie nie prowadzi się statystyk przestępczości z udziałem Romów, jednak przedstawiciele policji twierdzą, że nie należy ona do jakiejś wybitnie wygórowanej w stosunku do reszty społeczeństwa. Na liście po-

szukiwanych przez Komendę Wojewódzką Policji w Krakowie widnieje 849 nazwisk¹¹, z czego 18 bez wątplenia należy do Romów¹². Trzeba wiedzieć, że na internetowej liście poszukiwanych nie ma umieszczonych wszystkich osób poszukiwanych listami gończymi za przestępstwa i wykroczenia, poza tym spis skonstruowany jest tak, że widnieją na nim osoby ścigane, dopóki przestępstwo się nie przedawni lub delikwent nie zostanie złapany. Nie znamy zatem dokładnego przedziału czasowego, jaki obejmuje baza. Procentowa obecność na liście Cyganów – to 0,02%. Podobny promil zajmują Cyganie wśród całej ludności w Polsce – wedle *Spisu Ludności* z 2011 r., Romowie stanowią 0,03% mieszkańców Polski.

W raporcie *Stosunek Polaków do innych narodów* Centrum Badania Opinii Społecznej z 2012 r., znajdziemy zestawienie zmian w postawach Polaków wobec Cyganów, które nastąpiły w ostatniej dekadzie. I tak sympatia zwiększyła się od 6% w 1994 r. do 24% w 2012. Niechęć zmniejszyła się z 75% w 1994 r. do 50% w roku 2012. Tym samym na skali od sympatii (maks. +3) do niechęci (maks. -3) – Romowie plasują się co prawda na ostatnim miejscu, ale jednak ze zmniejszoną wartością niechęci z -0,6 (w 2011) do -0,54 (w 2012). Największa niechęć przeważa w stosunku do pięciu narodów – Romów, Arabów, Rumunów, Turków i Libijczyków, przy czym wobec Romów i Arabów jest ona wyrażana dwukrotnie częściej niż sympatia. Co ciekawe Żydzi, którzy zwykle oceniani byli podobnie jak Cyganie – osiągnęli już 29. miejsce na liście 38 narodów, a zatem o 9 oczek wyżej niż Romowie, wypadając lepiej niż Chińczycy, Wietnamczycy, Ukraińcy i Rosjanie i uzyskując minimalną sympatię od +0,14 w 2011 r. do +0,03 w 2012.

Równie interesujące informacje czerpiemy z komunikatu z badań, opublikowanego przez CBOS w 2008 r., *Postawy wobec Romów w Polsce, Czechach, na Węgrzech i Słowacji*. Respondenci mieli się odnieść do sześciu truizmów, właściwie stereotypów dotyczących Cyganów, z których jeden brzmiał: „Skłonność do popełniania przestępstw leży w naturze Romów”. Opinie są podzielone, 42% uważa, że Romowie mają naturalne predyspozycje do popełniania przestępstw, natomiast jedna trzecia (34%) kwestionuje negatywny odbiór mniejszości romskiej. Przy tym respondenci, deklarujący, że znają osobiście Roma, mieszkają w sąsiedztwie z Cyganami lub znają ich z innych okoliczności – uważają, że skłonność do popełniania przestępstw nie leży w naturze Cyganów (51%). Nie inaczej jest w sąsiednich państwach, w których proporcje Cyganów w stosunku do społeczeństwa większościowego są znacznie większe. Najczęściej przekonanie o przestęp-

¹¹ Stan na 25 kwietnia 2014 r.

¹² Na podstawie własnej analizy nazwisk i fotografii na owej liście.

czej naturze wyrażają Słowacy (78%), nieco rzadziej Czesi (68%) oraz Węgrzy (61%). Wśród Polaków stosunkowo dużo (24%) wskazań „trudno powiedzieć” świadczy również o niewiedzy lub niechęci do wyrażenia opinii w tej sprawie.

Jak widać uprzedzenia w stosunku do Cyganów znacznie przekraczają realne zagrożenie przestępczością¹³, którą oszacować można na proporcjonalną w stosunku do innych grup i części społeczeństwa polskiego... Nie jest to jednak żadne odkrycie, albowiem stosunek ów jest już dziedzictwem historycznym, niesionym zresztą przez obie strony – choć w odmienny sposób.

Interpretując rzeczywistą przestępczość oraz wybiórczą, tj. stereotypową znajomość specyfiki romskiej, można wpaść w pułapkę myślenia o *dobrym człowieku* w kategoriach postkolonialnych, *biało-centrycznych*. Innymi słowy – zapomina się o tym, że wyobrażenie *dobrego człowieka* nie pokrywa się z ideą *ćaćo rom* (rom. ‘prawdziwy człowiek’), *manuś* (rom. ‘prawdziwy człowiek, niekoniecznie będący Romem’). Literatura, ale i doświadczenie podpowiada, że dobry Cygan, prawdziwy Rom, to taki, który nie da się oszukać, jest zaradny, potrafi „zorganizować” rozmaite rzeczy (jedzenie, pieniądze, zajęcie, wszelkie potrzebne dobra), zadbać o rodzinę, znaleźć wyjście z trudnej sytuacji tak, by jak najmniej na tym stracić. Nie-Romowie z pewną dozą pogardy powiedzą o takim „kombinator, cwaniak”. Ta sama cecha wybujałej nierzadko zaradności – przez Cyganów zostanie odebrana jako jak najbardziej pozytywna.

Pośród obrazów literackich znaleźć można piękne przykłady zaradności cygańskiej. Do wyjątkowo smakowitych należy opowieść o tym, jak Pulika, bohater książki Jana Yoorsa *Cyganie*, dla „uszcześliwienia” lubianego przez nich kardynała belgijskiego Merciera poddał się, wraz z kilkunastoma krewniakami, sakramentowi małżeństwa. Dla uczestników owej ceremonii stanowiło to wykwinny żart, ale zarówno Pulika, jak i kardynał delectowali się wzajemnie sobie uczynionym zaszczytem...

Przypadek Puliki obrazuje tę odmianę komunikacji pomiędzy Romami i nie-Romami, w wyniku której obie strony odczuwają korzyść lub chociaż przyjemność z kontaktu. Zwykle jest mniej kolorowo, bo różnice między nami istnieją nie tylko w sferze wyznawanych wartości, ale także w przestrzeni potrzeb, które te wartości tworzą. Dla większości Cyganów, a o takich głównie teraz myślę, podstawową potrzebą jest – przetrwanie. Tym samym nie praktykują oni naprawdę kultury cygańskiej, ale kulturę nast-

¹³ Por. też dane dotyczące przestępczości wśród Romów, pozyskane od policji i straży miejskiej w Żywcu; zob. artykuł Barbary Weigl in., *Sytuacja społeczno-ekonomiczna Romów w Żywcu (analiza danych zastanych)* w tymże tomie „Studiów Romologicznych”.

wioną właśnie na przetrwanie – kulturę biedy. Jednoczesne przekonanie o własnej wyjątkowości/wyższości, typowe dla grup o mocnej identyfikacji etnicznej (*Me som Rom*, tj. ‘Jestem Cyganem’), współistnieje z kompleksem kulturowej niższości wobec nie-Cyganów czy Romów z bogatszych grup, którzy nie musząc starać się o przetrwanie mogą „wymyślić” (lub/i praktykować) kulturę przynależną własnej tożsamości.

Cygan nie ukradnie u swoich, ale nie ma przeciwwskazań do kradzieży od obcych. W końcu mają oni więcej niż on sam. Z tym, że to nie *Cygan* – archetyp złodzieja, ale przedstawiciel kultury biedy. Równie dobrze mógłby być Polakiem, Rosjaninem, Niemcem, Arabem itd. Wielowiekowe etykietowanie Cyganów wytworzyło równocześnie pewną przestrzeń, w zasiedzenie w której, uwierzyli, wydaje się, sami Romowie. I tak koczowniczy zwyczaj nietrwałego posiadania i posiadania rzeczy łatwych w przenoszeniu, trafił na żyzny podkład – posiadania, gwarantującego przetrwanie, wywołując umiejętność mimikry i zdolność do poruszania się, które nie zanikły u Cyganów zaraz po osiedleniu, założeniu stowarzyszeń i podjęciu aktywności zarobkowej na większą skalę niż w czasie, kiedy koczowali.

Dobry Cygan to podobnie jak *dobry człowiek* – osoba zaradna. Jednak zaradność Cygana niekoniecznie chadza ścieżkami, dopuszczanymi przez wartości, które wyznaje *dobry człowiek*. *Dobry Cygan* wybiera to, co przynosi korzyść bez waloryzowania podejmowanych czynności, postępując zgodnie z tradycją czyli bezrefleksyjnie. *Dobry człowiek* nierzadko szuka usprawiedliwienia dla czynności odbiegających od normy *dobrego*, choć za wyjaśnienie może służyć także – jakaś tradycja.

Tradycyjnym zajęciem Cyganek była wróżba. Przychodziły do wsi, zaczepiały, wróżyły, dostawały za wróżbę jedzenie lub pieniądze – chleb dla swoich dzieci. Aby (więcej) zarobić trzeba było być konkurencyjnym i potrzebnym czy wręcz niezbędnym. Dobra sława szła przed wróżkami. A to wzmacniało ich pomysłowość. Dzięki sztuczkom (np. akcesoriom fałszywej magii) i umiejętnej mowie, darowi obserwacji i psychologii, cygańskie wróżki zostały uznane za skuteczne. Czy można wykluczyć, że mają one „magiczną moc”? Minęły lata i Cyganki ustąpiły innym cudotwórcom. Ale przecież i dzisiaj dobra, „autentyczna” cygańska wróżka jest na wagę złota. Wiedzą o tym ci, którzy zostali złowieni przez uliczne wróżbiarki i ci, którzy szukają tej jednej, prawdziwej. I lepiej, żeby wiedzieli, bo zdarza się i tak, jak podczas pewnego autentycznego spotkania u ministra, kiedy pewna Cyganka z Lublina narzekała, że w telewizji wróżą jakieś gadzice i odbierają chleb uczciwym Cygankom. I, że jakim to prawem, kto im na to pozwolił?

Ciekawe, czy cygańska wróżka jest *dobrym człowiekiem*. Jest zaradna i dba o dobro rodziny, dzieci. Jednak nie ma do końca pewności, czy jej

techniki wróżbologiczne nie są... oszustwem. Bez wątplenia *ćaci Romni* jest skuteczną czarodziejką, o czym świadczy jej wartość (i cena) jako kandydatki na małżonkę; można o tym poczytać u Ficowskiego czy Bartosza. *Dobry Cygan* na początku lat 90. XX w. brał w banku kredyt, kupował samochód albo telewizor, sprzedawał go błyskawicznie za połowę czy ćwierć wartości i cieszył się z interesu. Kiedy nazbierało się rachunków do płacenia i zorientował się, że niezupełnie na tym interesie zarobił i że może nie okazał się być wystarczająco bystry a policyjne listy gończe utrudniały mu funkcjonowanie – emigrował zagranicę i znów potwierdzał swój status rozsądnego Cygana. Dziś w państwach z dobrze zorganizowaną pomocą socjalną, Cyganie korzystają z przywilejów, jakie wiążą się z licznym potomstwem; nie muszą pracować, żeby żyć na stosunkowo wygodnym poziomie, bo dodatki pieniężne są wystarczające. Jeśli jeszcze potrafi się zorganizować dodatkowe źródło dochodu, np. wynajmie własne, tj. przydzielone mieszkanie i zamieszka wraz z bratem i jego rodziną, wówczas można spokojnie powiedzieć o swojej przedsiębiorczości, o zaradności *dobrego Cygana*. Techniki sprzedaży bubli na parkingach autostrad, ulicach miast; przypadkowe „znalezienia” biżuterii, sfingowane wypadki drogowe – wszystkie te performanse świadczą o pomysłowości ludzi, którzy umieją o siebie zadbać. Nie istnieją logiczne powody, by nie robić tego, co działa.

Nieporozumienie z wartościami, które nie są tak uniwersalne, jak chcieliby je widzieć *biali*, jest kolejnym przykładem niedokładnego przekładu kultury. Szkopuł w tym, że istnieją teksty kulturowe, których przekład zupełnie zmienia ukryte sensy.

5. NIEPOROZUMIENIE 4.

Dyskryminacja negatywna, dyskryminacja pozytywna

Pierwszy, ze względu na narrację ale i historię społeczną, rodzaj dyskryminacji – negatywna. W przypadku Cyganów mamy przynajmniej dwie jej odmiany. Tę, która istotnie dotyka młodych szukających pracy, niemogących wejść do niektórych kawiarni czy dyskotek, wyszydzanych w szkole, dorosłych, mających trudności w uzyskaniu pomocy medycznej itd. I tę, która nie istnieje.

Romów w Polsce jest tak niewiele – 0,03% całej populacji¹⁴, że doprawdy trudno jest doszukiwać się zorganizowanych i przemyślanych przez jakichś „ich” – akcji nastawionych na uprzykrzenie Cyganom życia. Nie ma takiego systemu. Pojedyncze wybryki, np. słynne pogromy albo zwykłe

¹⁴ Według *Spisu Ludności* z 2011 r. – 0,03%, szacunkowo ok. 0,08%.

bijatyki, prawie zawsze mają swój kontekst w konfliktach pomiędzy pojedynczymi osobami, przypadkiem należącymi do odmiennych grup społecznych. Ileż jest sytuacji, w których „pogrom” następuje po tym, jak pobiło się na boisku dwóch chłopców, a później w sprawę zaangażowali się ich bracia i sąsiedzi, romscy i nieromscy. Właśnie ze względu na tę sytuację można powiedzieć o drugim rodzaju dyskryminacji, tej, „której nie ma”.

Otóż istnieją tendencje do sztucznego rozdmuchiwania rozmaitych aktów agresji (zwykle spowodowanej złością do konkretnej osoby czy jej stylu bycia a nie jej kolorem skóry) i natychmiastowe interpretowanie napaści wszelkiego typu – przez pryzmat pochodzenia. Przypomina to trochę sytuację czarnoskórych mieszkańców USA, *pars pro toto*. Wszystko, co uderza we mnie musi być skierowane przeciwko „wszystkim nam”. I to jest przejaw kultury biedy i strategii przetrwania. Roszczenia, oczekiwania, wymagania, przesada – są charakterystyczne dla słabych, którzy dopiero budują swoją pozycję w społeczeństwie czy grupie.

To jedna strona medalu. Druga to możliwość zbudowania czegoś solidnego na nieistniejącym fundamencie – bo dobrze wygląda. Znam opowieści blondwłosego, niebieskookiego chłopca z mieszanej romsko-nieromskiej rodziny, który rzekomo był wyszydzany i bity przez uczniów z tej samej szkoły podstawowej oraz traktowany z uprzedzeniem przez nauczycieli. I wyzywany od „cyganów”. Miał dyskryminacji był wabikiem, który skupiał uwagę (m.in. zagranicznych dziennikarzy) na jego pochodzeniu i wynikających z niego konsekwencji. Jako Cygan miał bowiem być wyjątkowo uzdolnionym muzykiem z rodziny o tradycjach instrumentalnych. Na dodatek Cyganem wykształconym, inteligentnym i zupełnie „zasymilowanym”. Chłopak oczywiście nigdy w życiu nie doznał żadnej formy dyskryminacji na tle pochodzenia, natomiast zamierzony skutek osiągnął w dwójnasób, bo nie tylko na uczelni i w pracy, ale także wpływając na pamięć tych, którzy znali go w dzieciństwie. Ludzie z przeszłości „pamiętają” teraz, że choć pochodzi z cygańskiej rodziny to jednak zawsze był „inny niż inni Cyganie” i musiał być wyjątkowo utalentowany i pracowity, by dojść do tego, do czego doszedł.

W znacznej mierze dyskryminacja Cyganów w Polsce to mit, który umiejętnie wykorzystany służy rozwojowi osobistemu i innym korzyściom. Dzięki temu, że Romowie są rzekomo dyskryminowani, mogą oni lansować takie działania, które nie mogłyby zostać przyjęte, gdyby ich animatorami byli przedstawiciele społeczeństwa większościowego, czyli – „dyskryminującego”. Przykładem może być pułapka „sztuki romskiej”, etykiety będącej dla twórców fantastycznym trikiem marketingowym, ale i poważnym ograniczeniem artystów i zamknięciem ich do szuflady etniczności, sztuki niższego rzędu czy wręcz pół-sztuki...

Z tego rodzaju specyficznej formy uprzedzeń (których *de facto* nie ma) wywieść można drugi rodzaj dyskryminacji – pozytywną. To wszystkie postaci faktycznego dyskryminowania większości – z obawy przed urażeniem czy skrzywdzeniem mniejszości. Dyskryminacja pozytywna Cyganów dotyka ich wtedy, kiedy 100% populacji dzieci i młodzieży otrzymuje pomoc materialną, socjalną lub promującą wyniki w nauce i talenty, czego nie znajdziemy nie tylko w społeczeństwie większościowym, ale i wśród przedstawicieli innych mniejszości etnicznych, narodowych czy religijnych w Polsce. Dyskryminacja pozytywna to odgórne wspieranie finansowe lub kadrowe właściwie każdego rodzaju aktywności, o której zamarzą Cyganie – czy to kulturalnej czy zawodowej, czy jakiej bądź. Dyskryminacja pozytywna to również przymykanie oczu przez nie-Romów na wyraźne nadużycia cygańskie (np. w pobieraniu rozmaitych zasiłków) i nieumiejętność stworzenia takich systemów, które stałyby się dla Romów aktywizującymi a nie tylko pomagającymi. Co zresztą ma bliski związek z Nieporozumieniem 3., czyli brakiem dokładnych analogii między wartościami większości i mniejszości społecznej...

Dyskryminacja, „której nie ma” dotyczy głównie tych Romów, którzy są aktywni w rozmaitych sferach publicznych, przewodzą, tworzą, działają. Podobnie wywodząca się z niej dyskryminacja pozytywna. Jednak chociaż te dwie formy są wyraźnie dostrzegalne w dyskursie społecznym, to jednak nie należy zapominać, że realna dyskryminacja, choć w stanowczo nie aż tak uciążliwej formie jak o niej mówią Cyganie, istnieje. Właściwie ukryła się i przybrała bardziej formy uprzedzenia niż sankcji. Owszem, istnieją trudności w znalezieniu dobrej pracy przez Cyganów, ale główną przyczyną są ich słabe kwalifikacje zawodowe, duża ilość dzieci (opieka nad chorymi dziećmi to straty dla pracodawcy) czy obawy przed zatrudnieniem osób, które nie mają determinacji by pracować – stale a nie do pierwszej wypłaty. Owszem, dzieci bywają wyszydzane w szkole, ale nie bardziej niż jakiegokolwiek dzieci, które trochę różnią się od „standardu”. Inna sprawa, że jeśli w klasie czy szkole jest jedno dziecko cygańskie, wówczas integruje się ono łatwiej niż w sytuacji, kiedy zamiast z rówieśnikami przebywa w towarzystwie innych dzieci cygańskich. *Summa summarum*, uprzedzenia istnieją i odzwierciedlają to badania społeczne, lecz choć niestety występują przypadki agresji w stosunku do Cyganów – to widać, że najczęściej mają podłoże homofobiczne a nie rasistowskie.

Istnieje w końcu „dyskryminacja przeniesiona”... Warto byłoby przeprowadzić badania socjologiczne nad tym rodzajem uprzedzeń ze strony społeczeństwa większościowego, z którymi spotykają się osoby pracujące z Cyganami, niemające jednak cygańskiego pochodzenia. Dyskryminacja we własnym środowisku dlatego, że pracuję z Cyganami... Zjawisko nie zo-

stało dotychczas zanalizowane, a wydaje się ciekawe np. z punktu widzenia badacza stosunków społecznych.

6. NIEPOROZUMIENIE 5.

Szkoła i tradycja

Różnice pomiędzy dwoma podstawowymi rodzajami romskiej egzystencji w Polsce mają podłoże historyczne. Jedna część tej zbiorowości to dawni koczownicy, druga „od zawsze” osiedleni. Pierwsi są związani tradycją *romanipen*, drudzy od lat podejmują próby, by przestać być Romami stygmatyzowanymi, gorszymi.

Do niedawna powiadało się, że młodzież pochodząca z grup dawniej koczowniczych tradycyjnie się – nie kształci. Chłopcy przyuczani byli do biznesowego życia, mieli prowadzić (rozmaite) interesy jak ich ojcowie i bracia. Dziewczyny bardziej lgnęły do szkoły i nauki, lecz co z tego, kiedy „w wieku poborowym” do małżeństwa (od ok. 13. roku życia), mogły już przychodzić do szkoły tylko z obstawą braci czy innych opiekunów, a później nawet i to było zabronione z obawy przed porwaniem czy posądzeniem rodziców o nie dbanie o cześć lub przyzwoitość dziewczyny. Dzisiaj sytuacja zaczyna się nieznacznie zmieniać, ale zanim o tym, warto parę słów kontekstu.

Grupa osiadłych Cyganów do niedawna nie korzystała z możliwości nauki w szkole z powodu biedy, zaniedbania, niezrozumienia potrzeby edukacji. Jako grupa usługowa w stosunku do gadziów, traktowani byli przez nich z pogardą, ale także byli pogardzani przez „lepszych”, dawniej wędrownych Cyganów. Znaczenie społeczne rodzin biednych Cyganów z gór podnosiły zdarzające się u nich mieszane małżeństwa. Symptomatyczne jest jednak, że nawet jeśli niezwykle rzadko zdarzały się one pomiędzy Romami osiadłymi a Cyganami z bardziej tradycyjnych grup, to nie zdarzały się niemal w ogóle pomiędzy Cyganami osiadłymi a góralami (małżonkowie nieromscy byli zawsze „z zewnątrz”). – Mieszane małżeństwa powoli zapewniały Romom większy szacunek, przynajmniej ze strony niecygańskich sąsiadów. Innym krokiem, który na to wpływał, było posyłanie dzieci do szkoły. Dodatki, wyprawki dla dzieci, możliwość posiłku miały dla Cyganów większe znaczenie niż edukacja jako taka, ale w końcu i wśród nich znaleźli się tacy Cyganie, którzy w zdobyciu zawodu lub wykształcenia widzieli lepszą przyszłość dla swoich dzieci. W ten sposób postąpił np. Jan Mirga, kowal z Czarnej Góry, którego wszystkie dzieci uzyskały wykształcenie, w tym kilkoro wyższe.

Edukując młode pokolenie Cyganie Górcy, poza zapewnieniem lepszych warunków życia w mieszanych rodzinach, osiągnęli również pewien

stopień własnej emancypacji. Otóż ostatnimi laty okazało się, że młodzi Romowie „Bergitki”, przez rodziców poniekąd skazani na odcyganienie (np. nie znają języka), wraz ze zdobyciem wykształcenia odkryli w sobie potrzebę świadomego powrotu do źródeł własnej kultury. Ponieważ sama kultura tychże Romów mocno już była nadszarpnięta przez całe lata życia w – kulturze biedy, młodzi absolwenci i magistrowie zaczęli poszukiwać własnych kulturowych korzeni, nieraz zwracając się w stronę dawnych koczowników, jako nosiciele trwalszych wzorów cygańskości. I tak świeża romska inteligencja – zaczęła promować tradycję, choć nie do końca swoją własną, bo przecież w wątpliwych kwestiach czerpiącą z koczowników.

Wtedy zbudzili się koczownicy. Wraz ze wzrastającym znaczeniem dawniej „gorszej” Bergitki, u nich wzrosła potrzeba przewodzenia. Ponieważ autorytet nieuczonych liderów malał, także i oni zaczęli się uczyć.

W tym momencie mówi się o około 300 romskich studentach i absolwentach studiów wyższych w Polsce (z wszystkich grup). W większości są to kobiety (także dzięki wpływowi świata gadziowskiego, który, nie wiadomo do końca czy słusznie, wywołuje w nich większą potrzebę autonomii), przygotowujące się do roli asystentów romskich w szkołach. Największa część to młodzież z małżeństw mieszanych, często odcyganiona – nieznająca języka, tradycji, bywa, że zmotywowana do studiów okazją do pobierania stypendiów (dyskryminacja pozytywna, por. niżej). Spora część studentów chodzi na uczelnie o niezbyt wysokim poziomie nauczania, więc też nie można mówić o jakimś gwałtownym skoku w stronę wysokiego kształcenia Romów, ale jednak sytuacja zmienia się i to bez wątplenia duży plus. Z drugiej strony wykształcenie tylko u części młodych wzbudza zainteresowanie korzeniami; dla innych zaś jest sposobem na ucieczkę od romskości.

Cyganie nie dają sobie wmówić, że świetne wykształcenie przyniesie im dobrze płatną pracę. Przynajmniej nie wprost. Upatrują raczej swoje szanse w tym, że osiągnąwszy pewien poziom umiejętności interpersonalnych i szacunku ze strony gadziów, będą mogli zostać działaczami. Bycie liderem, aktywistą cygańskim, żartobliwie mówiąc „zawodowym Romem” – jest bezsprzecznie bardziej opłacalną formą zarobkowania niż choćby praca na uczelni. Zatem kształcenie ma dużą przyszłość u Romów, ale nie ze względu na jakieś ogólne idee, tylko z uwagi na pragmatyczny wymiar „instytucji” *dobrego Roma*.

Cyganie coraz lepiej wiedzą, że edukacja się opłaca. Nie-Cyganie, podejmując rozmaite działania mogące przyciągnąć Cyganów do szkoły i nauki, są nieco bardziej przekonani o symbolicznym znaczeniu edukacji jako takiej. Oczywiście te dzieci cygańskie, które już dostrzegły swoją szansę w edukacji są na tyle mądre, by nie trzeba było ich przekupywać, aby przy-

szły do szkoły, choć z pomocy zawsze warto skorzystać (przy okazji). Problemem ciągle są te dzieci, które same nie rozumieją w jaki sposób mogą skorzystać na posiadaniu zawodu czy wykształcenia, i te, które balansują między przekonaniem nauczycieli o słuszności ich kształcenia – i rodziców o naiwności nieromskich nauczycieli, którzy „kupują” sobie cygańskie dzieci na czas jakiś np. za wyprawki.

Romskość w tym roku jest w cenie. W latach poprzednich i przyszłych też. Co prawda nie wiadomo jak długo, ale póki co – można na niej niejedno „ugrać”. Wykorzystać pewne stereotypy, dyskryminację pozytywną, pobierać stypendia, pomoc socjalną i uczyć się albo chociaż – chodzić do szkoły. Cygańskiej młodzieży jeszcze przez jakiś czas będzie łatwiej niż *białym* – skończyć studia, obronić doktorat, dokonać czegoś jako „pierwszy Rom”. A przy okazji, czerpiąc ile się da, niech otwierają swoje umysły i budują, nawet jako skutek uboczny, całkiem fajną, nowoczesną romską inteligencję. Po to, żeby przypomniiała Romom ich romską kulturę, ciekawszą od schematów służących przetrwaniu.

7. NIEPOROZUMIENIE 6.

Nie bój się gadzia

W 2008 r. zebrał się w Sulejówku Roboczy Zespół do Spraw Języka Romskiego, powołany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (dzis. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji). W grupie roboczej pracowali Romowie i nie-Romowie, lingwiści, językoznawcy, historycy, etnografowie, pedagodzy i przedstawiciele mediów i stowarzyszeń romskich. W zasadzie w Zespół włączono większość Romów z Polski, którzy mieli do powiedzenia coś konstruktywnego na temat własnego języka i, co ważne – odpowiednią wiedzę. Zespół ów miał opracować propozycję zapisu języka cygańskiego w dialektach, używanych w Polsce. Spotkanie zostało zorganizowane w czasie, kiedy w Polsce wręcz wybuchła romska aktywność wydawnicza. Próby uniwersalnej kodyfikacji języka romskiego miały miejsce już wcześniej i to wielokrotnie. Najbardziej akceptowane były dwa rodzaje zapisu – zaproponowana przez Milenę Hübschmannową pisownia, uwzględniająca czesko-słowackie znaki diakrytyczne oraz propozycja Marcela Courthiade, ogłoszona zresztą podczas Kongresu Międzynarodowej Unii Romskiej pod Warszawą, bodaj najbardziej uniwersalna dla wszelkich możliwych dialektów i superdialektów języka cygańskiego. Zespół ministerialny pracował nad propozycją zapisu, uwzględniającą znaki języka polskiego oraz specyficzne dla niego fonemy, mające wpływ na warstwę

dźwiękową i pisownię języka cygańskiego, użytkowanego przez Cyganów polskich z różnych grup.

Wydawać by się mogło, że od tej pory najdziwniejsze zapisy pół-fonetyczne z wykorzystaniem znaków pisowni uniwersalnej Marcela Courthiade lub znaków czesko-słowackich, niekonsekwentnie stosujące różne litery do zapisu tych samych dźwięków nawet w tych samych słowach – znikną. I że nareszcie będzie można nauczyć dzieci, jak mogą zapisać zgodnie z ortografią tekst w rodzimym języku. Nic bardziej błędnego. Efekt pracy Zespołu wywołał prawdziwą burzę w tradycyjnych środowiskach romskich. Wytoczono najcięższą artylerię: „Nic o nas bez nas” – krzyczeli Romowie. „Jakim prawem gadzie mają ustalać reguły pisowni naszego języka?!” Później, kiedy już się zorientowali, że w pracach Zespołu obecni byli Romowie – wysunęli argumentację rodem z lat 60. ubiegłego wieku – o zdradzie języka i kultury.

Tymczasem Zespół liczył po cichu na publiczną debatę, która zakończy się aklamacją pisowni i – być może nawet jej praktycznym przyjęciem. Niestety. Liderzy pokrzyczeli, poobrażali się na gadziów i ich również przy okazji – i to wszystko. W mediach cygańskich nadal pisze się bez konsekwencji i z płynnymi regułami. Spór iście akademicki właściwie się nie skończył, bo o nim zapomniano. Tymczasem warty zauważenia jest fundamentalny argument romskich liderów, uniwersalny i cudowny w swej prostocie. „Jak świat światem Cyganie byli Cyganami, a gadzie gadziami. Cygan nie może być gadziem i gadzio nie może być Cyganem”¹⁵ – a naprawdę: „Reguła 1. Cygan ma gadziem gardzić i czerpać z niego wyłącznie własną korzyść”.

Nie, oczywiście, że każdy tej regule zaprzeczy. Rom, nie-Rom, fachowa literatura, media, nawet te *białe*. I prawdą jest, że reguła taka nie istnieje. A jednak w sytuacji zagrożenia, kiedy gadzio rzekomo zastawia na Cygana sidła – wypowiada się w kwestiach romskich *ex cathedra*, a przecież „nie jest Cyganem”, więc nie może się na tym znać... wówczas zdawać się może, że tylko ta jedna właściwość pozwoliła przetrwać Cyganom jako społeczności – i ich odmiennej kulturze – zamknięcie się, odwrócenie plecami do wszystkiego, co pochodzi od nie-Cyganów. Bo „gardzić gadziem” to cygańska tradycja.

A jednak znaleźć można w tym wszystkim także szczyptę prowokacji, żartu. Język cygański dawno już nie jest tajemnicą jak za czasów Papuszy, a to, że nie znają go powszechnie gadzie nie wynika z tajności, ale z braku nauczycieli. Jest więc żartem, kiedy przy przekładzie poważnego tekstu niepoważny tłumacz dołoży od siebie kilka śmiesznych wyrażen w języku romskim, nieznanym przecież gadziom. Albo w telewizyjnym wywiadzie

¹⁵ *Rom romenca, gadzio gadzienca.*

powie po polsku dokładnie to, co chce usłyszeć pani redaktor, a później, poproszony o parę słów w języku rodzimym – dołoży wulgaryzm, określający pochodzenie tudzież rzekomy charakter tejże pani redaktor. Podobnie zachowują się czasem Polacy, wyjeżdżający wspólnie do obcych krajów – i komentujący wygląd autochtonów w języku polskim...

Kokieteria cygańska polega na tym, żeby w ramach bycia *dobrym Cyganem* odpowiednio „się ustawić”, czyli jeśli trzeba albo jest możliwość – posłużyć się nie-Cyganem do osiągnięcia zamierzenia, udać kogoś innego, czasem istotnie zrobić coś, co nie mieści się w kategoriach bycia *dobrym człowiekiem*. Nie bój się gadzia – wykorzystaj gadzia. Jednocześnie Cyganie dają nie-Cyganom dokładnie to, co tamci chcą od nich otrzymać. Taniec, śpiew, wróżbę, naukę kilku słów po cygańsku, czy – oczekiwane informacje dotyczące własnej kultury, nierzadko zaczerpnięte przez respondentów np. z mediów i wypowiedzi specjalistów romologów...

Związki pomiędzy Cyganami i nie-Romami czasem mogą przypominać anegdotę o relacjach człowieka, psa i kota. Pies, patrząc na człowieka, myśli: „Dbą o mnie, daje mi jeść, opiekuje się mną; musi być bogiem”. Kot, patrząc na człowieka, myśli sobie: „Dbą o mnie, daje mi jeść, opiekuje się mną; muszę być jego bogiem”.

8. NIEPOROZUMIENIE 7.

Koledzy

„Wszyscy Niemcy są źli, bo wywołali wojnę. Ale i tak lepiej spotkać Szwabę w lesie o północy niż Ruska na placu w biały dzień. Żydzi zabili Pana Jezusa i wymyślili komunizm. Każdy rudy jest wredny”.

Generalnie, opierając się na wiedzy wybiórczej czyli maksymalnym skrócie myślowym, cała wiedza o „obcych” sprowadza się do jednej reguły: ograniczonego zaufania. Obcy jest obcy, nie zna tego, co „nasze”, czyli nie ma powodu dopuszczać go zbyt blisko. Biorąc pod uwagę stereotypy narodowościowe wspomniana reguła odnosić się może wyłącznie do całości. Jakkolwiek rasizm, niechęć, uprzedzenia, ksenofobia czy mega-nacjonalizm mogą posunąć się w teoriach bardzo daleko, to jednak bywają sytuacje, kiedy u najbardziej zdeklarowanych homofobów – nie mają zastosowania. Bo przecież mogą nienawidzić wszystkich rudych świata i zakochać się w mężczyźnie, który jest rudy. Albo gardzić wszystkimi Rosjanami i przyjaźnić się z jednym czy setką, którzy dla mnie będą stanowić wyjątek od reguły.

Nieporozumienie 7. polega na pułapce, w którą wpadają głównie nie-Cyganie (ale myślę, że Cyganie również), kiedy z obawy przed urażeniem Romów zaczynają ich traktować w sposób ugrzeczniony, zaczynają się

z nimi „cackać”. Z kolei pułapka, w którą wpadają Cyganie, to nadmierne obnoszenie się z własną cygańskością. Wciągają swoje pochodzenie do gry o szacunek społeczny, ale romskość staje się niezręcznością. Zamiast szacunku wprowadzają atmosferę ograniczenia, kiedy obie strony kontaktu nie mogą być w pełni sobą.

Wydaje mi się, że nieporozumienie 7., mogące skutkować hiper-grzecznością w stosunku do Cyganów, by nie dopuścić do posądzenia o brak szacunku czyli – przemoc, dyskryminację – stanowi duży grzech nie-Cyganów przebywających w romskim kręgu. Zbytняя delikatność także może być przejawem dyskryminacji – tej, którą nazwaliśmy wyżej dyskryminacją pozytywną.

Koledzy ze szkoły, sąsiedzi, znajomi, których poznaje się w sytuacjach niemających nic wspólnego z opozycją Rom – nie-Rom, tworzą relacje równe. Pochodzenie zaczyna mieć znaczenie dopiero, kiedy tacy ludzie poznają się na tyle blisko, by chcieć słuchać wzajemnych relacji o domu i rodzinie. A wówczas komunikujących się często zadziwia, jak bardzo kontekst pochodzenia różni się od stereotypu.

9. NIEPOROZUMIENIE 8.

Teatr tradycji. Przebieranki i przetrwanie

Ostatnie z nieporozumień, któremu chciałabym się przyjrzeć, dotyczy pewnego rodzaju relacji pomiędzy tradycją i pamięcią, które zamyka się w pytaniu: Kto kultuwyuje czyją tradycję?

Tajemnicze uroki i klątwy, rzucane/odwracane w dawnych czasach przez cygańskie wróżki, zmieniły nieco swoją formę, kiedy język cygański w Polsce zaczął zatracać najbardziej archaiczne słowa, zastępując je polskimi odpowiednikami – w cygańskiej odmianie. Nie przestały być wcale przerażające, bo wykrzywane w obcej mowie, zawierającej polonizmy które daje się wychwycić i zrozumieć – mogą być jeszcze bardziej „niebezpieczne”. Są zagadkowe i kojarzą się z czymś nadprzyrodzonym, bo też jako takie były lansowane. Podobnie jak rozmaite formuły magiczne, np. wypowiedane przy bieleniu (cynowaniu) patelni albo podczas związywania rąk młodym w czasie zaślubin. Cała jednak „magia” owych formuł znika, kiedy zrozumie się, że nie są to ani teksty kanoniczne ani nawet przydające jakiejś symboliki wykonywanym czynnościom.

Jeśli cynowanie kotłów i patelni kojarzy się z Cyganami to dlatego, że praca tego typu nie jest łatwa i całkiem bezpieczna. Pokrywanie metalowych naczyń warstewką cyny odbywa się przez wcieranie płynnej mieszanki cyny, cynku i ołowiu, wcześniej zaś naczynia wytrawiane są kwasem sol-

nym, używanym również do pozyskania właściwej jakości cyny. Składniki są rozgrzane, do wcierania cyny używane są stare szmaty, wszystko w pobliżu ognia. Wystarczy kropla wody, by rozgrzany kwas wypalił w skórze dziurę. Wystarczy kropla potu, by zostać pokaleczonym. Cyganie znani byli np. z pobielania wielkich kadzi i cystern. Monopolizacja tego zajęcia przez Romów została przez nich usankcjonowana poprzez „umagicznienie” tych czynności. Najprawdopodobniej była to odpowiedź przedsiębiorczych Cyganów na potrzeby rynkowe; kiedy na targach ciężko było się przebić ze swoją ofertą – wówczas na pomoc przychodziła „magia”, która sprawiała, że sprzedawane przez Cygana naczynie było „nie do zdarcia”, a więc warte swojej ceny. Dla nieznających języka cygańskiego opowiadanie przy biełeniu np. o podkuwaniu konia – brzmiało zapewne równie magicznie jak owo słynne „hokus pokus”¹⁶, zasłyszane w kościele.

Pragmatyzm cygański uwidacznia się jeszcze bardziej w zjawisku, które obserwujemy zwłaszcza w ostatnich latach, dzięki dostępowi do telewizji i wraz z upowszechnieniem nowych mediów. Chodzi o fenomen stereotypu wtórnego czy też odbitego.

Wspominałam już, że Cyganie nie posiadają własnego systemu edukacji kulturalnej i kulturowej. Ich kultura albo jest mocno nadszarpnięta przez trwanie w biedzie i kierowanie się głównie lub wyłącznie potrzebą przetrwania (u najbiedniejszych osiadłych), albo przewartościowana, kiedy nawet do całkiem zwykłych czynności dodaje się symbolikę tajemną (u potomków koczowników), a znaczenia te mają ukryć prawdziwą niewiedzę o strukturach obecnych w swojej kulturze, niezajomość pochodzenia wykonywanych czynności „tradycyjnych” czy własnej historii tj. dziejów całej historycznej społeczności Romów. Tradycyjni Cyganie wiedzę o sobie czerpią z ustnego przekazu w rodzinach, czyli podobnie jak u innych nomadów wiedza historyczna ograniczona zostaje do genealogii. Nietradycyjni Cyganie mają dokładnie tę samą wiedzę, z tym, że pozbawioną wymarłych już elementów „cygańskości”. Jedni i drudzy mają największą szansę dowiedzieć się czegoś o własnej społeczności – ze szkół (ale te nie uczą historii i gramatyki kultury cygańskiej) lub od rozmaitych edukatorów, np. przewodników po cygańskiej wystawie w tarnowskim Muzeum, z programów telewizyjnych, czasopism, stron internetowych. Tak naprawdę dzisiejsza wiedza Romów o samych sobie stanowi zatem wiedzę wtórną, sztucznie przyswojoną, przyjętą często bezmyślnie, nieraz z błędami. Większość Cyganów albo Romowie jako społeczność – ciągle jeszcze nie wykształcili w sobie potrzeby autorefleksji i nacjonalizmu w *białym* rozumieniu. Ich nacjonalizm jest bowiem wciąż zbudowany na przeciwieństwie „my” – „oni”.

¹⁶ Hokus pokus, od *hoc est corpus meum* (łac. 'oto ciało moje').

a w istocie często na pogardzie do nie-Cygana czyli obcego, ale nie ma fundamentów w postaci społecznej czy narodowej autoświadomości. Nie myślę oczywiście o niezbyt liczebnej elicie intelektualnej Romów, ale o nich jako o całości, w znacznej mierze biednej i niewykształconej.

Dobrym przykładem takiego zaburzonego obrazu własnej historii jest zarejestrowana przez telewizję wzruszająca opowieść pewnej Cyganki Górskiej, która wspomina z dzieciństwa „kolorowe wozy” i opisuje swoją tęsknotę za koczowniczym żywotem. Wspomina nie własne wspomnienia. Po pierwsze bowiem, Bergitka Roma są osiadli od co najmniej XVIII w. Po drugie, życie koczownicze nie mogło być znane z autopsji ani bohaterce filmu, ani kilkunastu wcześniejszym pokoleniom jej rodziny. Po trzecie, „wozy kolorowe” są wymysłem stosunkowo późnym, bo pojawiły się w literaturze w latach 50. i 60. XX w. Wcześniej Cyganie podróżowali wozami w kolorze ściemniałego drewna lub pokrytymi taktycznymi, szarawymi tkaninami, aby nie odróżniać się specjalnie na drodze czy w obozowisku, dla własnego bezpieczeństwa. Po czwarte w końcu, opowieść Cyganki została zarejestrowana w latach 90. Po dwudziestu latach od nagrania ta sama *Romni* ani nikt z jej otoczenia nawet nie śmiałyby powiedzieć publicznie podobnych rzeczy. Ich wiedza o sobie znacznie wzrosła, a stało się to właśnie poprzez oglądanie telewizyjnych programów dotyczących Romów, uczestniczenie w rozmaitych projektach lokalnych, ministerialnych i europejskich, mających na celu podtrzymanie kultury romskiej (które tak naprawdę wygenerowały typ „nowego Roma”, wyczulonego na punkcie własnej odrębności tożsamościowej, ale niezbyt jeszcze świadomego na czym owa tożsamość się opiera).

Stereotyp odbity, podobnie jak zwyczajna wiedza wybiórcza, może być rodzajem albo wynikiem manipulacji. Stereotyp odbity jest jednak błędnym kołem o znacznym stopniu skomplikowania obrotów.

Od 1996 r. Muzeum Okręgowe w Tarnowie organizuje Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów. Bez rozpisywania się o szczegółach zjawiska powiedzmy tylko, że jego istotą jest połączenie dwóch przestrzeni – pamięci i tradycji. Pamięci o *Samudaripen*, zagładzie Romów w czasie II wojny światowej oraz tradycji – Tabor jest swoistą teatralizacją, realizacją „wyobrażenia” o tradycyjnym, koczowniczym życiu Cyganów, a więc jest w nim miejsce na wozy, konie, obozowisko, ogniska, długie spódnice, muzykę, taniec, a przede wszystkim *patyw*, spotkanie. Obie te przestrzenie stanowią więc rodzaj szkoły: wiedzy i tolerancji dla nie-Romów oraz wspomnień dla starych i poznania „tradycji” przez młodych Romów. Tabor jest teatrem i jest przebraniem, ale też uczy, a nauki te o tyle mocno zapadają w pamięć, że przychodzą w atmosferze karnawału, święta (koczowanie) i rozmaitych silnych emocji (spotkania przy zbiorowych mogiłach pomordowanych Cyganów).

Pełni też Tabor, podobnie jak inne tego typu instytucje, rolę kulturo-twórczą (czy ściślej: kulturo-odtwórczą). Wprowadza w codzienność elementy, które (niemal) wyginęły. Oddawanie czci i pamięci zmarłym przez wylanie wódki na grób, zapalenie papierosa dla zmarłego, pozostawienie zmarłym pożywienia – przez niewielką grupę Romów była praktykowana stale. Podobne tradycje, nieco sztucznie przywrócone do życia, na powrót jednak zaczynają powszechnie funkcjonować w społeczności, jako „odwieczne” i „nieustanne”.

Nieporozumienie z kulturowaniem romskiej tradycji jest błędnym kołem także dlatego, że doprawdy nie wiadomo już, kto czego od kogo oczekuje. Nie-Romowie, posiadający własne wyobrażenie typowych Romów, oczekują, że zobaczą ich takich, jakich obraz w sobie zbudowali. Owo wyobrażenie pochodzi z miksu literatury pięknej, historii oraz gry z pamięcią¹⁷. Z kolei Cyganie (którzy wykształcili ten szczególny rodzaj obserwacji, pozwalający odpowiedzieć na zadane pytanie w sposób, jak tego oczekuje pytający), oddają swoim zachowaniem gadziowskie wyobrażenie cygańskiego wzorca, podtrzymując tym samym zasiedziały już stereotyp. Mało tego, po kilku powtórzeniach Romowie zaczynają wierzyć, że to, co mówią o sobie – jest prawdą absolutną i że „tak było zawsze”. Nie-Romowie zaś zaczynają wierzyć, że to, co myśleli o Romach, ma potwierdzenie w naukowych faktach. Innymi słowy, skoro i dziś i dawniej Cyganka wróżyła, to wiadać „taka jest tradycja”. Nie chcemy być naciągani przez fałszywe wróżki, ale skoro Cyganki robią to „tradycyjnie” i od pokoleń – to może jest w tym jakiś ukryty sens, jakaś umiejętność przekazywana z matki na córkę, być może nawet magiczna moc i dar widzenia. Lepiej przecież zaufać „specjaliście”. Cyganie dają nam to, czego, według ich mniemania, my oczekujemy od nich. Oczekujemy od Cyganów tego, co wedle nas stanowi istotę bycia Cyganem.

10. META

Nie oswajać Cyganów!

W 2014 r. Biuro Wystaw Artystycznych w Tarnowie¹⁸ zorganizowało szereg wydarzeń, związanych z Romami i ich kulturą, pod wspólną nazwą *Tajsa*¹⁹, początkowo nazywanym w podtytule także *Wczoraj i jutro brzmi tak*

¹⁷ Np. przekształcanie opowieści o tym, jak do jakiejś wsi przyjeżdżał tabor. Jak wyglądali ludzie, konie, wozy. Jak reagowali miejscowi. Co robili Cyganie. Kto to widział lub czyje opowiadanie zasłyszał. Itd.

¹⁸ Zob. <http://www.bwa.tarnow.pl> [dostęp: 28.06.2014].

¹⁹ rom. ‘wczoraj’, ‘jutro’.

samo. Jedną ze wspólnych i dość uniwersalnych konstatacji organizatorów i uczestników była świadomość, że w tym projekcie rozmawialiśmy o tym, czego nigdy nie zobaczymy. Z tym, że nawet jeśli powiadamy o tym co widzimy, w kontekście Cyganów i ich fascynującego świata, nie używamy tego samego co oni języka do opisanie tych samych zjawisk, dostrzeganych na dodatek odmiennie przez Cyganów i nie-Cyganów. Staramy się zatem zrozumieć najpierw to, o czym mówimy, ale podobnie jak różnych oczu, tak używamy również innych języków i odmiennych narzędzi rozumienia świata. Chcemy „mieć” Cyganów, bo są inni, potrafią nas zaczarować. Kiedy jednak próbujemy ich nazwać, zmierzyć, zanalizować i opisać – umykają. Nagle okazuje się, że znów poruszamy się w dwóch różnych, w pewnym sensie nieprzekładalnych porządkach. Jeśli jednak udałoby się nam ich oswoić, mogłoby się okazać, że ich połączyliśmy...

Natalia Gancarz

**O DOPAŚĆAĆIPEN PAL-O RROMA, O STEREOTÌPI, BIXALÖVIPEN
AJ O MARIPEN VAŚ-I EGZISTÈNCIA.**

I avtòra dikhlàrel énden tipiko stereotipi pal-o Rroma thaj kerel lenqëri analiza p-i bàza lenqëre prezenciaqëri dr-i akanutni kultùra – vi rromani, aj vi gažikani. Joj sikavel jekh fenomèna, savi akharel „kulturàlo sxizofrenìa”: si i prezènca e Rromenøe, dr-o vipal vaxt, bute vervëre standardënjëri, save traden akale Rromen te xodlìzan pen pal-o éhand tov sàr xalöven ja – tokam – tov sàr na xalöven penqëri xodutni kultùra. I avtòra anel vi jekh barvali lista k. akh. bixalövimàta, save – pala laqëri opinìa, keren bišajutni i éačutni kulturàlo komunikàcia maškär-o Rroma aj o gaze.

Natalia Gancarz

**HALF-TRUTH ABOUT GYPSIES, STEREOTYPES,
MISUNDERSTANDINGS AND SURVIVAL**

The author examines few typical stereotypes, concerning Gypsies and analyzes them on the basis of their existence in modern Roma and non Roma culture. In the text author describes phenomenon called cultural schizophrenia. The phenomenon is based on simultaneous coexistence of various norms of conduct, which are performed accordingly to either understanding or misunderstanding the Roma culture. The author enumerates also, so called misunderstandings, which go against complete social communication between Gypsies and non Gypsies people.